

# Strach się bać

KATOWICE POKAZAŁY, ŻE CO PRAWDA UMIEMY BYĆ SOLIDARNI I CHCEMY POMAGAĆ, ALE WCIAŻ NIE JESTEŚMY WYSTARCZAJĄCO PRZYGOTOWANI NA WYPADEK TRAGEDII. PRZYNIESIEMY, JEŚLI TRZEBA, GROCHÓWKĘ I KOCE. ALE ORGANIZATORZY IMPREZ NIE WPADNĄ NA POMYSŁ, BY UMÓWIĆ SIĘ Z POBLISKIM HOTELEM NA CATERING W PRZYPADKU WYDARZENIA LOSOWEGO. BRAK WYOBRAŹNI, PIENIĘDZY CZY DOBREJ WOLI? WYDAJE SIĘ, ŻE TO PRZEDE WSZYSTKIM KWESTIA ODPOWIEDZIALNOŚCI BIZNESU. ROZMAWIAMY Z **RENATĄ DAVIDSON**, PIERWSZYM SPECJALISTĄ W ZAKRESIE BUDOWANIA PLANÓW CIĄGŁOŚCI DZIAŁANIA NA WYPADEK SYTUACJI KRYZYSOWYCH.

ROZMAWIAŁA AGNIESZKA PROKOPOWICZ

**SUKCES:** Wyobraźmy sobie sytuację, że taki dach zawalił się w Warszawie, na przykład w Galerii Mokotów czy w Arkadii, albo w Poznaniu czy Krakowie. Czy my, klienci, zwyczajni ludzie, możemy czuć się bezpiecznie?

**RENATA DAVIDSON:** Trudno odnieść się do tych konkretnych przykładów, bo nie znam planów działania w sytuacjach kryzysowych tych firm. Każde przedsiębiorstwo, przynajmniej oficjalnie, przyznaje się do posiadania takiego planu, choć oczywiście nikt nie sprawdzi, jakiej one są jakości. W wielu miejscach widziałam plany, które były nieaktualne i przez to zupełnie bezużyteczne. Jeżeli chodzi o dachy – to budynki galerii handlowych mają zwykle mocną konstrukcję żelbetową, więc zagrożenie zawaleniem dachu jest w nich mało prawdopodobne. Jednak istnieje szereg innych poważnych zagrożeń i dlatego każde z tego typu miejsc powinno mieć opracowane i przećwiczone procedury ewakuacji. Niezależnie od tego, czy będzie to bomba, atak terrorystyczny, czy uwolnienie się jakiejś substancji chemicznej, właściciel oraz osoby odpowiedzialne za bezpieczeństwo muszą wiedzieć, jak się zachować. Ale muszą to wiedzieć wcześniej, a nie w momencie tragedii, jak to miało miejsce w Katowicach.

**Mówi pani: przećwiczyć? Nigdy nie brałam udziału w ćwiczeniach ewakuacji. Chyba nikt tego nie ćwiczy...**

Rzeczywiście bardzo rzadko organizowane są takie ćwiczenia. Miałam okazję brać udział w testach procedur ewakuacji w Wola Parku. Obserwowałam wtedy, jak zachowują się ludzie. Włączył się alarm. Opuściły się kurtyny przeciwpożarowe. Ochroniarze powoli i grzecznie prosili ludzi o wyjście i oni dość niechętnie wychodzili. Nie było paniki, ale i nie było przejęcia się tym, co się dzieje, mimo iż wcześniej nie informowano, że są to tylko ćwiczenia. Bardzo trudno jest ewakuować ludzi, bo ci po prostu nie wierzą, nie chce im się, myślą, że włącznik jest zepsuty i uruchamia się bez powodu.

**Ale trzeba było aż takiej tragedii, by zacząć o tym mówić?**

Ależ to wynika z charakterystyki naszego społeczeństwa. W obliczu katastrofy potrafimy się zmobilizować i świetnie działać. Na co dzień natomiast mówimy: „Jakoś to będzie”. Pamiętajmy jednak, że w tym „jakoś” często mieści się ludzkie życie. Dlatego warto pomyśleć o bezpieczeństwie, cokolwiek złego się wydarzy.

**To kompletny brak wyobraźni właścicieli budynków, organizatorów imprez. A może nie brak wyobraźni, tylko lekceważenie sprawy? »**